

*Maciej Siwicki*

Uniwersytet Zielonogórski

## PROCESY DYSKONTYNUACYJNE WOBEC OBIEKTÓW REZYDENCJONALNYCH NA OBSZARZE ŚRODKOWEGO NADODRZA W LATACH 1945-2000

Podjęcie problematyki stosunku polskiego społeczeństwa – jego poszczególnych grup – do materialnego dziedzictwa kulturowego Niemców jest wyłącznie próbą analizy tego zjawiska. Okres ponad sześciu dekad był niejednorodny wobec postrzegania i wykorzystania niemieckiej spuścizny. Konsekwencją zmieniającego się stanowiska były m.in. czynniki polityczne, sytuacja gospodarcza Polski, a także wiele przeobrażeń mentalnych Polaków. Wyznaczenie ram czasowych dla omawianego zagadnienia jest umowne, ponieważ kwestia ta jest wciąż aktualna. Niniejsza praca obejmuje okres: od II połowy lat 40. XX w. – początki zorganizowanego polskiego osadnictwa po II wojnie światowej na Środkowym Nadodrzu, do końca lat 90. – czasu wzmożonej prywatyzacji zabytków tego typu. Teren – Środkowe Nadodrze – stanowi połączenie historycznie różnych obszarów, m.in. zachodniej części Wielkopolski, północnej części Dolnego Śląska, fragmentu Dolnych Łużyc czy Ziemi Lubuskiej<sup>1</sup>. Biorąc pod uwagę uwarunkowania administracyjne, obszar ten odpowiadał utworzonemu w 1950 r. województwu zielonogórskiemu<sup>2</sup>.

Analizując powojenne podejście różnych środowisk do budynków rezydencjonalnych<sup>3</sup> i całkowicie odmienne niż pierwotnie ich wykorzystanie, trudno jest wskazać konkretne opracowania na ten temat. Istnieje wiele publikacji (wydanych w języku polskim) odnoszących się do historii obiektów przed 1945 r. i ogólnej informacji po II wojnie światowej autorstwa m.in. Stanisława Kowalskiego<sup>4</sup>, Róży Kąsinowskiej<sup>5</sup>,

<sup>1</sup> S. Kowalski, *Zabytki Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1976, s. 5.

<sup>2</sup> Województwo w tych granicach funkcjonowało w latach 1950-1975. Nowa reforma administracyjna kraju w 1975 r. podzieliła województwo z niewielkimi korektami na – woj. zielonogórskie (część południowa), woj. gorzowskie (część północna). W 1999 r. doszło do ponownego połączenia, też z drobnymi zmianami, i powstało woj. lubuskie.

<sup>3</sup> Tej kategorii zabytków obecnie w woj. lubuskim jest ponad 200, to liczba orientacyjna, na pewno nieostateczna. Część obiektów uległa zniszczeniu krótko po II wojnie światowej i te już nie zostały wpisane do rejestru zabytków (*Zamki, dwory i pałace województwa lubuskiego*, red. B. Bielinis-Kopeć, B. Skaziński, Zielona Góra 2007, s. 5).

<sup>4</sup> S. Kowalski, *Zabytki Środkowego Nadodrza*; *idem*, *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987; *idem*, *Zabytki architektury województwa lubuskiego*, Zielona Góra 2010.

<sup>5</sup> R. Kąsinowska, *Architektura rezydencjonalna powiatu nowosolskiego*, Nowa Sól 2003.

Tomasza Andrzejewskiego<sup>6</sup>, Iwony Peryt-Gierasimczuk<sup>7</sup> czy prac wydanych przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Zielonej Górze<sup>8</sup>. Do omawianego zagadnienia więcej wnoszą artykuły<sup>9</sup>, materiały zgromadzone w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze<sup>10</sup> i relacje osób.

Architektura rezydencjonalna – określenie to bez głębszej refleksji w realiach Polski Ludowej utożsamiało już coś niepożądanego, obcego, a nawet i wrogiego<sup>11</sup>. A kiedy dotyczyło dodatkowo niemieckich pałaców i zamków, automatycznie stawało się w większości przypadków przedmiotem destrukcyjnych działań ze strony aparatu państwowego i społeczeństwa. Ziemie Zachodnie i Północne włączone w 1945 r. do państwa polskiego są dowodem takiego podejścia do przejętego materialnego dziedzictwa.

Poruszana problematyka wymaga w pierwszej kolejności zwrócenia uwagi na pierwotny charakter tej grupy budynków. Przed 1945 r. pełniły one funkcję siedzib rodowych. W zależności od pozycji danej rodziny, jej dochodu w ciągu wieków wznosiły one w różnych stylach architektonicznych bardziej i mniej okazałe rezydencje. Wnętrza tych domów zdobiły liczne portrety antenatów, trofea myśliwskie, kolekcje porcelany czy zbiory biblioteczne. Dla ówczesnego porządku społeczno-politycznego i lokalnego środowiska, obciążonego względami tradycji, identyfikowania się z danym kręgiem cywilizacyjnym, mentalnością – pałace, zamki i dwory wraz z ich całym materialnym i duchowym dorobkiem tworzyły naturalny krajobraz kulturowy.

Nowi mieszkańcy Ziemi Zachodnich i Północnych reprezentowali natomiast odmienny krąg cywilizacyjny. Stanowiło to skutek „mechanicznego odcięcia” jednej społeczności od konkretnego miejsca i „sztucznego napływu” w inne – kulturowo obce. Zbigniew Mazur mówi wprost o dyskontynuacji w rozwoju krajobrazu kulturowego po II wojnie światowej na terenach przyznanych Polsce. Wynikało to z prostej zasady, przed 1945 r. kultura materialna omawianego obszaru funkcjonowała w całkowicie innych realiach, inny był: naród, społeczeństwo, ustrój. Uogólniając – przejęte dziedzictwo kulturowe wyrosło z tradycji obcej polskiemu społeczeństwu<sup>12</sup>. Za dużo

<sup>6</sup> *Budownictwo obronne Środkowego Nadodrza. Powiat nowosolski*, red. T. Andrzejewski, Nowa Sól 2003.

<sup>7</sup> *Czas architekturą zapisany. Zabytki województwa zielonogórskiego*, red. I. Peryt-Gierasimczuk, Zielona Góra 1998.

<sup>8</sup> *Zamki, dwory i pałace...*

<sup>9</sup> Artykuły pochodzą m.in. z: „Ochrona Zabytków” (m.in. lata: 1974, 1999), „Siedlisko” (2006); *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997; *Ochrona dziedzictwa kulturowego Zachodnich i Północnych Ziemi Polski*, red. J. Kowalczyk, Warszawa 1995.

<sup>10</sup> Dokumentacja naukowo-historyczna poszczególnych obiektów autorstwa m.in. R. Kaśinowskiej, E. Lukas.

<sup>11</sup> Praktyka ta odnosiła się również do innych obszarów kraju, m.in. Wielkopolski, Polski centralnej.

<sup>12</sup> Z. Mazur, *Wprowadzenie*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa...*, s. III-IV.

było różnic dla przybyłych tu Polaków pomiędzy tym, „co nasze”, a tym, „co ich”<sup>13</sup>. Usunięcie naturalnych nosicieli dziedzictwa<sup>14</sup> i „działalność” napływowej ludności<sup>15</sup> stanowiły główną przyczynę degradacji materialnej spuścizny.

Zbigniew Mazur zwraca uwagę na zgubny skutek takiego podejścia dla Polaków:

społeczeństwo polskie, migrujące po 1945 r. na tereny odebrane Niemcom i zwane wówczas Ziemią Odzyskaną, zetknęło się z czymś obcym i nieznanym [...]. Wszystko to, choć w różnym stopniu, albowiem historyczna Wielkopolska to nie to samo, co Pomorze Zachodnie, poddane zostało degermanizacji, repolonizacji i najczęściej polonizacji. Przemilczanie, bagatelizowanie lub deformowanie niemieckiej przeszłości na Ziemiach Zachodnich i Północnych być może miało początkowo jakiś sens psychologiczny, ale w dłuższej perspektywie czasowej był to zabieg nie tylko kłamliwy (i to już wystarczy dla jego zdyskredytowania), ale i społecznie fatalny, w rzeczywistości utrudniający prawdziwe i dojrzałe zakorzenienie na zasiedlonym terenie, i naturalnie porozumienie z niedawnym wrogiem<sup>16</sup>.

Podobnego zdania jest Czesław Osękowski, zwraca uwagę, że duchowa część niemieckiego dziedzictwa odeszła bezpowrotnie w 1945 r. wraz z opuszczającą te tereny ludnością niemiecką. Materialna spuścizna w postaci m.in. pomników, budynków prywatnych i użyteczności publicznej została w znacznym stopniu rozgrabiona czy całkowicie unicestwiona. Czesław Osękowski dodaje: „Bezpośrednio po wojnie rozpoczęto niszczenie wszystkiego, co mogło świadczyć o wielowiekowych związkach tzw. Ziemi Odzyskanych z niemiecką kulturą. Nad Odrą i Nysą Łużycką doszło do przerwania regionalnej tradycji tego obszaru i zniszczenia lwiej części kulturowego dorobku regionu budowanego przez pokolenia”<sup>17</sup>.

Należy mieć na uwadze, że przekazane Polsce ziemie nie stanowiły bezmiennego obszaru, pozbawionego własnej kultury, historii i tradycji, czegoś na wzór pustyni. Tereny te od wieków kształtowały własną tożsamość pod wpływem sąsiednich ośrodków kulturalnych i naukowych. Mieszkańcy w zależności od statusu społecznego mieli własne przyzwyczajenia, rozrywki. Cała ta sfera codzienności była rezultatem wieloletnich czy wielowiekowych prac, wysiłku i starań konkretnej społeczności. Decyzje wielkiej trójki o nowym podziale Europy w konsekwencji niosły wiele wy-

<sup>13</sup> Niemieckie przedmioty codziennego użytku, budynki, pomniki itd.

<sup>14</sup> Z. Mazur, *op. cit.*, s. XVI.

<sup>15</sup> Społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej składało się zasadniczo z czterech grup ludnościowych: ludność autochtoniczna, ludność z Kresów Wschodnich (wówczas już w ZSRR), reemigranci m.in. z Francji, Niemiec; osadnicy z Polski środkowej i wschodniej. Szerzej na temat stosunków ludnościowych na terenie tzw. Ziemi Odzyskanych wspomina A. Miętek: [http://www.dialogi.umk.pl/archiwum/3-4/16\\_mietek.pdf](http://www.dialogi.umk.pl/archiwum/3-4/16_mietek.pdf) [11.04.2011].

<sup>16</sup> Z. Mazur, *op. cit.*, s. I-II.

<sup>17</sup> C. Osękowski, *Pogranicze polsko-niemieckie jako przestrzeń przenikania kultur*, [w:] *Historia książki na terenach pogranicza i jej rola w kształtowaniu społeczeństw wielokulturowych. Materiały z polsko-niemieckiej konferencji bibliotekarzy Zielona Góra: 21-22 IV 2005*, Zielona Góra 2005, s. 8.

zwań wobec Niemców i Polaków – narodów „wydziedziczonych”, jak się okazało w niedalekiej przyszłości.

W okresie PRL i po 1989 r. obiekty rezydencjonalne Środkowego Nadodrza były wykorzystywane przez władzę i społeczność mieszkańców w różnoraki sposób. Stanisław Kowalski wylicza jedne obiekty, których konstrukcję w poważnym stopniu naruszyły działania wojenne lub krótki okres powojenny – „działalność” Armii Czerwonej, ale i Wojska Polskiego. Podpalane i na wielką skalę rabowane nigdy nie zostały już wykorzystane. Tych stosunkowo było najmniej na omawianym terenie. Inną grupę stanowiły pałace, dwory przejęte przez różne instytucje państwowe z wykorzystaniem m.in. na szkoły, szpitale, domy dziecka. I te przetrwały w lepszym czy gorszym stanie do dziś. Największa ich liczba znalazła się w gestii Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Państwowych Gospodarstw Rolnych, a następnie Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (AWRSP) i osób prywatnych (w ramach prywatyzacji). Do początku lat 90. służyły w różnym charakterze – mieszkań dla pracowników rolnych, biur gospodarstw, świetlic czy magazynów<sup>18</sup>. Ich stan zachowania z racji takiej formy eksploatacji uległ znacznemu pogorszeniu.

Istnieją liczne przykłady, że po czasie maksymalnego wykorzystania obiektu przez PGR, gdy wymagany był np. remont dachu czy wnętrza – zostawał on opuszczany. Służba konserwatorska wobec takich praktyk była w większości przypadków bezradna<sup>19</sup>. Dlaczego tak podchodzili Polacy (społeczeństwo i władza) do tej spuścizny? Nawiązując do wcześniejszych uwag, za główne przesłanki można uznać: obcość kulturową otoczenia dla nowych mieszkańców, poczucie tymczasowości Ziemi Odzyskanych w państwie polskim; ideologia<sup>20</sup> – budynki te określano symbolem pruskiego obszarnictwa czy wyzysku. Całkowicie inne stanowisko zajmowała służba konserwatorska<sup>21</sup>, która wszystkimi możliwymi sposobami starała się chronić zastane zabytki. Osoby reprezentujące ten urząd wyrażały odmienny światopogląd, wówczas niezrozumiały dla aparatu państwowego. Jan Muszyński podkreśla, że władza często określała konserwatorów jako obrońców: „zgniłej przeszłości, to sługusy [konser-

<sup>18</sup> S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu po 1945 roku*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kulturowego...*, s. 123; relacja ustna S. Kowalskiego (Wojewódzki Konserwator Zabytków w Zielonej Górze w latach 1964-1984).

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 120. Głównie obserwowano to w latach 70. S. Kowalski określa zjawisko: „niegospodarność państwowych gospodarstw rolnych w odniesieniu do pozostających w ich gestii budowli podworskich”.

<sup>20</sup> [http://www.architektura.pomorze.pl/?art\\_id=576](http://www.architektura.pomorze.pl/?art_id=576) [26.03.2011]; S. Kowalski, *Zabytki słuszne i niesłuszne. Ze wspomnień konserwatora*, „Siedlisko” 2006, nr 2.

<sup>21</sup> W Zielonej Górze urząd konserwatorski powstał w 1953 r. Początkowo jego prace skupiały się na przeprowadzeniu ewidencji zastanych zabytków (świeckich, sakralnych), wspomina o tym m.in. R. Kąsinowska, *op. cit.*, s. 5-6. Pierwszym wojewódzkim konserwatorem był Klemens Felchnerowski (1953-1958), a w kolejnych latach m.in. Jan Muszyński, Stanisław Kowalski, Przemysław Niedźwiedziński i inni.

watorzy] szlacheckiej mentalności”<sup>22</sup>. Dla służby ochrony zabytków budynki rezydencjonalne przedstawiały wielowiekowy dorobek kulturowy tego regionu, warsztat poszczególnych szkół muratorskich.

Wychodząc od formalnych aspektów przejmowania po zakończeniu działań wojennych ponemieckiego mienia, należy odwołać się do aktów prawnych z lat 1945-1946. A w szczególności, z racji omawianego zagadnienia, do dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich:

Zgodnie z art. 2 pkt 1 dekretu, na własność Skarbu Państwa przeszedł z mocy samego prawa wszelki majątek Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska [...]. Wprawdzie dekret nie mówi bezpośrednio o dobrach kultury i zabytkach, ale z jego treści wynika, że również te dobra przeszły na własność Skarbu Państwa jako część *wszelkiego majątku* Rzeszy i jej obywateli oraz różnego typu instytucji<sup>23</sup>.

Analizując karty ewidencyjne zabytków architektury i budownictwa<sup>24</sup>, zazwyczaj zawsze w rubryce „właściciel” figuruje – Skarb Państwa, różni są natomiast użytkownicy. Instytucją odpowiedzialną za majątek pozostawiony przez Niemców i wykazującą duże zaangażowanie w zarządzaniu, zabezpieczeniu ocalonego wyposażenia obiektów dworskich był Główny Urząd Tymczasowego Zarządu Państwowego (TZP) i jego oddziały na terenie kraju<sup>25</sup>.

Jak zaznacza S. Kowalski, po 1945 r. w gorszym położeniu znalazły się obiekty dworskie niż sakralne. Te ostatnie nie zmieniły swojej dotychczasowej funkcji, wobec nich istniała wyrozumiałość, były ponownie wykorzystane przez nową społeczność. Pałace i dwory zaś utraciły pierwotne przeznaczenie, o czym była już mowa (obecność kulturowa, wpływ obowiązującej ideologii).

Adaptacja do aktualnych potrzeb przebiegała niesprawnie, przy czym chroniła w zasadzie tylko strukturę konstrukcyjno-budowlaną obiektów. Preferowane w systemie demokracji ludowej zasady siemieżnego życia nie sprzyjały ochronie wyposażenia pałaców. W takiej sytuacji rozgrabieniu bądź likwidacji ulegały z czasem nawet te resztki przedmiotów, zdobiących niegdyś dworskie wnętrza, których nie wywieziono przed wkroczeniem Armii Czerwonej i nie zrabowano zaraz po wojnie<sup>26</sup> [- wspomina S. Kowalski].

Jan Pruszyński widzi w aspektach ideologicznych powód niszczenia budynków (w skali ogólnopolskiej) tego charakteru:

<sup>22</sup> J. Muszyński, *Z doświadczeń w służbie konserwatorskiej*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa...*, s. 237.

<sup>23</sup> W. Kowalski, *Międzynarodowo-prawne implikacje ochrony dziedzictwa kulturowego na zachodnich i północnych ziemiach Polski*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kulturowego...*, s. 19.

<sup>24</sup> Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze.

<sup>25</sup> Więcej na temat TZP i przykładową dokumentację z jego działalności w Żaganiu podaje: M. Rutowska, *Kilka dokumentów z lat czterdziestych*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa...*, s. 266-268.

<sup>26</sup> S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu...*, s. 123.

Ustroje totalitarne spowodowały przeświadczenie, że zabytki należy podzielić na pożyteczne, obce lub szkodliwe ze względów ideologicznych, narodowych, rasowych [...]. Kulturalnie *mniej wartościowe* narody były skazane na zagładę, wraz ze wszystkim, co mogło przypominać ich egzystencję, wysadzono więc ich świątynie, palono biblioteki, grabiono muzea. Kulturę *wyzyskiwaczy, klechów i burżujów* miała zgodnie z leninowską tezą zastąpić hipotetyczna *internacjonalistyczna kultura proletariacka*, więc najlepszym pożytkiem pałaców i kościołów było służyć jako magazyny lub stajnie. Regułą stało się łączenie eksterminacji fizycznej z niszczeniem materialnych dowodów egzystencji narodów i klas społecznych, tak by nawet przypadkiem ocalone jednostki nie miały do czego wracać<sup>27</sup>.

Oponentami tej „słuszności urzędniczej” byli wspomniani konserwatorzy zabytków. O ile to było realne, zlecali i finansowali częściowo lub całościowo prace remontowe, zabezpieczające i konserwacyjne danych obiektów. Problemem były środki, pamiętać należy, że urząd konserwatorski podlegał administracji państwowej. A kondycja finansowa sektora budżetowego była uzależniona od ogólnej sytuacji polityczno-gospodarczej kraju. Zatem można wyróżnić okresy indolencji i aprobaty władzy w świadczeniu pomocy finansowej wobec zabytków tego typu. Stanisław Kowalski wyróżnia następujące fazy: do połowy lat 50. władza wobec obiektów zabytków wykazywała ignorancję historyczną. Trudno jest odpowiedzieć, czy to była niechęć o zabarwieniu ideologicznym, czy raczej skierowanie w całości uwagi na odbudowę gospodarczą kraju. Odwilż roku 1956 przyniosła pewną poprawę. Z puli Ministerstwa Kultury i Sztuki do 1960 r. przeprowadzono w kilkunastu kościołach, kamienicach i pałacach Środkowego Nadodrza prace konserwacyjne. Podobnie było i w latach 60., wiele w tym czasie pomogła ustawa o ochronie dóbr kultury z 1962 r. Regulowała ona zasady m.in. utrzymania, zabezpieczania zabytku. Pamiętać przy tym jednak trzeba, że często rzeczywistość bywała inna ze szkodą dla budynków dworskich (biurokracja, opór władz terenowych). Lata późniejsze to podobne praktyki<sup>28</sup>.

We wspomnianych działaniach zawsze potrzebna była przychylność urzędników szczebla lokalnego i wojewódzkiego. Wytyczne ustawy dla wielu były tylko tzw. pustosłowiem. Mimo przyznanych środków z ministerstwa np. dany dygnitarz partyjny mógł zablokować rozpoczęcie prac przy zabytku – przykład zamku w Krośnie Odrzańskim i skuteczny protest przewodniczącego komisji finansów Prezydium WRN, który stwierdził: „w gospodarce socjalistycznej są sprawy ważniejsze od zabytków”<sup>29</sup>.

Jak podkreśla Bohdan Rymaszewski<sup>30</sup>, wprowadzenie pięciostopniowej skali klasyfikacji zabytków (skala: 0-IV, w tym klasa 0 to zabytki najcenniejsze, m.in. pod

<sup>27</sup> J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury – europejskie, narodowe czy własne*, „Ochrona Zabytków” 1999, nr 4, s. 404.

<sup>28</sup> S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu...*, s. 120; relacja ustna S. Kowalskiego.

<sup>29</sup> [http://www.architektura.pomorze.pl/?art\\_id=576](http://www.architektura.pomorze.pl/?art_id=576) [26.03.2011].

<sup>30</sup> Generalny Konserwator Zabytków w latach 1971-1983.

względem artystycznym) w latach 60. i na jej podstawie przyznanie lub odrzucenie środków na remonty różnych obiektów, także i rezydencjonalnych, przyniosło wiele szkód<sup>31</sup>. Poważne straty odnotowano w zabudowie z II połowy XIX w., którą zaliczano do IV klasy. Należy pamiętać, że na Środkowym Nadodrzu wiele dworów, pałaców miało taką metrykę i ten stan prawny utrzymujący się do lat 70. spowodował zaprzestanie konkretnych przedsięwzięć w celu ich ochrony (brak funduszy dla tej kategorii). Wspomniany B. Rymaszewski namawiał również ludność osiadłą na terenach polonizowanych, aby to ona zabytki tu zastane – polonizowała, doceniała, dbała o nie tak samo jak o dzieła narodowe, bo te stanowią naszą własność<sup>32</sup>.

Inną formą zabezpieczenia obiektów rezydencjonalnych było przejęcie przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków określonej liczby opuszczonych budynków<sup>33</sup> i oddanie ich pod opiekę społecznych opiekunów. Ci zaś, mieszkając tam, np. przeprowadzali drobne remonty zabezpieczające, a przede wszystkim chronili przed dewastacją z zewnątrz<sup>34</sup>. W ten sposób ocalały 22 obiekty<sup>35</sup>. Ważny wkład w zabezpieczenie ogółu zabytków miały też Pracownie Konserwacji Zabytków (PKZ). Pracownicy tych przedsiębiorstw opracowywali dokumentację historyczną budynków, wykonywali wiele prac remontowo-konserwatorskich. Stanisław Kowalski tak charakteryzuje ową działalność:

Zasług tego przedsiębiorstwa dla sprawy ochrony dóbr kultury nie sposób przecenić. Wprawdzie działało ono w komfortowej sytuacji monopolisty, nie można jednak zapomnieć o warunkach, w jakich musiało funkcjonować. Dzisiaj powoli zapominamy już o absurdach paraliżujących prace, zwłaszcza w zakresie wykonawstwa budowlano-konserwatorskiego, limity przerobowe, braki kadrowe, kłopoty materiałowe i kiepska jakość tych materiałów<sup>36</sup>.

Ostatnie 20-lecie to dopiero bardzo ostrożna realizacja wytycznych B. Rymaszewskiego. Postrzeganie tej części materialnego dziedzictwa jako własności polskiego społeczeństwa i wykazywanie troski o nie jest procesem ściśle związanym z rozwojem od początku lat 90. regionalizmu. Regionalizm to przede wszystkim – identyfikowanie się osób z konkretnym terytorium, zainteresowanie się jego przeszłością<sup>37</sup>. Niestety, takich osób myślących o obiektach rezydencjonalnych w pierwszym dziesięcioleciu po 1989 r. było

<sup>31</sup> B. Rymaszewski, *Polska ochrona zabytków*, Warszawa 2005, s. 122-123.

<sup>32</sup> *Idem*, *Kierunek naszej ochrony zabytków*, „Ochrona Zabytków” 1978, nr 1, s. 216.

<sup>33</sup> Powodem opuszczenia, np. w przypadku obiektów zajętych wcześniej przez PGR, była ich zmieniająca się struktura organizacyjna. Gospodarstwo przechodziło pod inny zarząd i część budynków, szczególnie te, gdzie remont był konieczny, porzucano.

<sup>34</sup> S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu...*, s. 121.

<sup>35</sup> Relacja ustna S. Kowalskiego. Wśród obiektów objętych społeczną opieką był zamek w Koźuchowie, zamieszkał w nim E. Szajer z rodziną, więcej: T. Andrzejewski, Z. Szukielowicz, *Zamek w Koźuchowie. Rys historyczny*, Koźuchów 2009.

<sup>36</sup> S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu...*, s. 128.

<sup>37</sup> B. Kobzarska-Bar, *Uznanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego w procesie kształtowania się świadomości regionalnej na Dolnym Śląsku w latach dziewięćdziesiątych*, „Studia Zachodnie”, t. 4, 1999, s. 268-269.

niewiele. Upadek PGR-ów spowodował, że ok. 80% pałaców i dworów – w różnym stanie<sup>38</sup> na omawianym terenie, będących w ich użytkowaniu – zostało opuszczonych<sup>39</sup>. Pomimo że cały majątek popegeerowski przeszedł w posiadanie AWRSP, nie został zatrzymany proces grabieży przez lokalne środowisko.

Odpowiedzią na zaprzestanie aktów wandalizmu wobec założeń dworskich i realną pomocą w ich zabezpieczeniu, przeprowadzeniu prac remontowo-konserwacyjnych zgodnie z wytycznymi konserwatora miał być proces prywatyzacji prowadzony przez AWRSP. Przyniósł on niezadowalający efekt, ponieważ wśród nowych właścicieli rozumiejących sens kupna zabytku i jego ratunek była spora grupa, która traktowała dany obiekt jako środek szybkiego zysku, np. pod zastaw w banku<sup>40</sup>. Otrzymane fundusze nigdy nie zostały przeznaczone na remont, a ich brak oznaczał skazanie danego pałacu czy dworu na postępującą ruinę.

Procesy dyskontynuacyjne przedstawione wyżej po 1945 r. wobec tego dziedzictwa, za które odpowiedzialność ponosi głównie ogół polskiego społeczeństwa, najwłaściwiej zobrazują konkretne przykłady budynków omawianego obszaru<sup>41</sup>.

Jednym z nich był pałac w miejscowości Chichy (do 1945 r. Kunzendorf). Ostatnimi jego właścicielami była rodzina von Diebitsch, która opuściła go krótko przed wkroczeniem wojsk radzieckich. Zajęcie obiektu przez wojsko spowodowało znaczne zużycie jego wyposażenia. Zniszczeniu oraz rozproszeniu uległo rodowe archiwum, dzieła sztuki – obrazy, rzeźby odziedziczone w części po księciu żagańskim Piotrze Bironie, meble czy liczący ok. 20 tys. tomów księgozbiór<sup>42</sup>.

Według relacji świadków, żołnierze radziecy potłukli i wyrzucili do przypałacowego stawu XVIII-wieczny porcelanowy serwis na 48 osób pochodzący z Sévres, był to dar króla Ludwika XVI dla księcia Piotra Birona<sup>43</sup>. Po odejściu wojska majątek ten jak i wiele innych – zostało to podkreślone wcześniej – przejęło Państwowe Gospodarstwo Rolne, następnie zaś po utworzeniu w Zielonej Górze Zjednoczenia Hodowli Roślin i Nasiennictwa gospodarstwo stało się częścią Stacji Hodowli Roślin w pobliskich Pasterzowicach. W latach 60. pałac był wykorzystywany sezonowo m.in. przez żołnierzy pracujących przy żniwach. W kolejnych latach mieścił się w nim na

<sup>38</sup> Obok budynków nieremontowanych istniały obiekty, w których przeprowadzano prace zabezpieczające (bez konsultacji z urzędem konserwatorskim), ale niszcząc przy tym na dużą skalę substancję zabytkową. Były też i takie budynki (i ich było znacznie mniej) w posiadaniu PGR-ów, gdzie kierownictwo i konserwator wypracowali kompromis – został wykonany remont i poddano pracom konserwacyjnym detal architektoniczny, stolarkę okienną, drzwiową.

<sup>39</sup> S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu...*, s. 128.

<sup>40</sup> *Zamki, dwory i pałace...*, s. 9-10.

<sup>41</sup> Charakterystyka dotyczy 5 obiektów rezydencjonalnych znajdujących się w woj. lubuskim, pow. żagańskim.

<sup>42</sup> *Dokumentacja naukowo-historyczna pałac Chichy*, oprac. R. Kąsinowska, Poznań 1985, s. 1-2, 13. Maszynopis znajduje się w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków (WUOZ) w Zielonej Górze.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 14, 23.



wszystkich kondygnacjach mieszkania dla pracowników gospodarstwa, a w przyziemiu klubokawiarnia „Ruch”<sup>44</sup>. Obecność klubu spowodowała, że pałac na pewien okres stał się centrum życia towarzyskiego wsi.



Fot. 1. Pałac w Chichach, wygląd obecny (fot. M. Siwicki)

Pierwszy powojenny remont został przeprowadzony w 1957 r., dotyczył głównie wnętrza obiektu. Osoby zarządzające gospodarstwem nie zawiadomiły służby konserwatorskiej o podjęciu prac. W rezultacie poszczególne pomieszczenia utraciły część ze swojego architektonicznego wystroju. W 1964 r. odnotowano zniszczenia sięgające 10%, a siedem lat później wystrój zniszczony był już w 30%<sup>45</sup>. W 1970 i 1983 r. wykonano remont elewacji zewnętrznej, też bez nadzoru konserwatorskiego. Usunięto prawie całkowicie zabytkowy detal, m.in. wymieniono stolarkę okienną<sup>46</sup>. „Z pierwotnego wystroju elewacji powtórzono jedynie narożne boniowania elewacji i wykonano masywne gzymsy nad oknami parteru”<sup>47</sup>. Jak podkreślała w latach 80. R. Kąsinowska, prace przeprowadzone po II wojnie światowej nie spowodowały zasadniczej poprawy stanu technicznego obiektu, np. dach wymagał naprawy. Pomimo lekceważenia służby ochrony zabytków starała się ona podejmować dialog z przedstawicielami gospodarstwa, pójść na kompromis. Urząd konserwatorski rozumiał, że nowa funkcja pałacu pociągnęła za sobą zmiany w układzie budynku, ale stanowczo podkreślał:

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>45</sup> *Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa: dwór w Chichach*, oprac. R. Kąsinowska. Karta znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

<sup>46</sup> *Dokumentacja...*, s. 23.

<sup>47</sup> *Zamki, dwory i pałace...*, s. 54.

nie do przyjęcia wydaje się wykonywanie remontów w obiekcie zabytkowym najtańszym kosztem i używając tandetnego materiału [...], ale wydaje się, że jako zasadę traktować należy szczególnie starannie wykończenie hallu. W tym konkretnym wypadku należy uzupełnić – odtwarzając brakujące fragmenty, drewnianą boazerię oraz wyremontować pochodzące z 1906 r. schody. Nie do przyjęcia jest wydzielenie w głównej sieni dodatkowych pomieszczeń, tak jak zrobiono to podczas ostatniego remontu [1983 r. – M.S.] wprowadzając przepierzenie z płyty pilśniowej. Tym materiałem obudowano też schody w kondygnacji piętra<sup>48</sup>.

Jak można wywnioskować z przytoczonego fragmentu, konserwatorzy, znając realia i opór przeciwnej strony, ograniczali się do wskazania wytycznych przeprowadzenia prac remontowo-konserwacyjnych konkretnego pomieszczenia, w tym przypadku hallu. Była to zwyczajna troska o minimalne zachowanie substancji zabytkowej w budynku. Kolejne lata pokazały, że nawet i tego postulatu nie zrealizowano. W latach 90. pałac został opuszczony i mocno zdewastowany (kradzież schodów, desek z podłóg). Obiekt przejęła AWRSP i po częściowym zabezpieczeniu sprzedała osobie prywatnej, której udało się ocalić mocno nadszarpnięty przez ludzką indolencję pałac.

Zamek w Janowcu (wcześniej Johnsdorf) do 1945 r. stanowił własność rodziny zu Dohna. W porównaniu z pałacem w Chichach ten budynek dość szybko uległ nieodwracalnej ruinie. Należy mocno zaznaczyć, że większość obiektów tego typu na Środkowym Nadodrzu nie zniszczyły działania wojenne, a dyletanckie podejście nowej społeczności.



Fot. 2. Zamek w Janowcu (dawniej w Bobrzanach), wygląd obecny (fot. M. Siwicki)

<sup>48</sup> *Dokumentacja...*, s. 25.

Po przejściu całego majątku na Skarb Państwa wszystkie zabudowania i zamek były wykorzystywane przez PGR w Bobrzanach. W samej dawnej siedzibie szlacheckiej mieściły się mieszkania pracowników gospodarstwa oraz biura. To użytkowanie spowodowało już zacieranie się pierwotnego wyglądu wnętrza<sup>49</sup>. W jednej sali mającej dębowy parkiet przez kilka lat odbywały się wiejskie zabawy<sup>50</sup>. W 1962 r. wybuchł pożar, ogień uszkodził część dachu nad skrzydłem zachodnim i południowym. Jak podkreślali w latach 60. pracownicy urzędu konserwatorskiego, że wówczas zniszczenia dachu były niewielkie, podjęcie natychmiastowych prac przez użytkowników zamku uratowałoby strop. Róża Kąsinowska zalecała: „Niezależnie od rozwiązania sprawy przyszłego użytkownika wskazana jest reperacja dachu, zabezpieczenie otworów okiennych, drzwiowych i stropu”<sup>51</sup>. W marcu i sierpniu 1967 r. odbyła się wizja konserwatorska tego założenia. Pierwsza wskazała, że tylko część pomieszczeń użytkowano – na parterze był magazyn i składnica rupieci. Druga wizja poświadczyła, że cały budynek jest już niewykorzystywany i niezabezpieczony<sup>52</sup>. Brak zainteresowania ze strony PGR (wcześniej był maksymalnie wykorzystywanym obiektem) spowodował ciche przyzwolenie na jego dalsze niszczenie przez okolicznych mieszkańców. Wymontowywano drzwi, okna, podłogi i inne elementy mające jakąkolwiek wartość materialną, z czasem zamek i fosa służyły jako wysypisko śmieci.

Postulaty konserwatorskie, jak np. odtworzenie zamurowanych krużganków na dziedzińcu czy w pokojach na piętrze przywrócenie pierwotnych podziałów pomieszczeń<sup>53</sup>, nigdy nie zostały zrealizowane. W końcu lat 70. budynek został zabezpieczony z funduszy konserwatorskich i następnie przejęła go osoba prywatna, która rozpoczęła remont<sup>54</sup>. Prace jednak przebiegały dość nieudolnie, zaangażowanie nowego właściciela było znikome. Taka postawa przyczyniła się do dalszego rujnowania zamku. W latach 90. obiekt ponownie powrócił do Skarbu Państwa, a obecnie grozi zawaleniem.

Klasyzystyczny pałac w Zimnej Brzeźnicy (Kaltenbresnitz) dobrze obrazuje poruszane w niniejszej pracy zależności. Zmiany funkcji obiektu za czasów polskiej administracji zatarły pierwotne przeznaczenie poszczególnych pałacowych pomieszczeń.

Po 1945 r. pałac był w gestii Państwowych Nieruchomości Ziemijskich, Państwowych Gospodarstw Rolnych, następnie Stacji Hodowli Roślin (SHR) Zimna Brzeźnica, później zaś podlegał SHR w pobliskim Przeclawiu<sup>55</sup>. W różnym okresie mieściły się

<sup>49</sup> Dokumentacja naukowo-historyczna zamek w Bobrzanach, oprac. R. Kąsinowska, Szczecin 1967, s. 17. Maszynopis znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

<sup>50</sup> Relacja ustna mieszkanka Bobrzan.

<sup>51</sup> Dokumentacja..., s. 17.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>54</sup> *Małomice – mój dom nad Bobrem*, red. E. Polak, Małomice 1998, s. 19.

<sup>55</sup> *Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa: zespół pałacowo-folwarczny w Zimnej Brzeźnicy*. Karta znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

tu biura, mieszkanie kierownika PGR, świetlica, sala do wizyt lekarskich czy klub strażacki.

Do Zimnej Brzeźnicy trafiali różni zarządcy, tylko dwóch potrafiło zadbać o pałac. Starali się na bieżąco organizować drobne prace, np. przy przeciekającym dachu. Na skutek braku ciągłej pielęgnacji podworski park (urządzony wg stylu angielskiego) uległ zniszczeniu, topniało też ponemieckie wyposażenie obiektu: meble, dywany itd. Wycinka starodrzewu, liczne samosiejki, krzaki zatarły dawny układ. Dzieci ze wsi urządały w parku różne zabawy, kwiaty z klombów służyły im jako dobry materiał do robienia bukietów, które po skończonej zabawie wyrzucano. Panowało ogólne przyzwolenie ze strony dorosłych na takie postępowanie. Nikt wówczas nie patrzył na park czy pałac pod kątem świadectwa minionego czasu, większość mieszkańców widziała tylko w tym niemieckość, tak zniechęconą przez wojnę<sup>56</sup>. Systematycznym remontom podlegały tylko czworaki<sup>57</sup>.



Fot. 3. Pałac w Zimnej Brzeźnicy, wygląd obecny (fot. M. Siwicki)

W latach 90. pałac w Zimnej Brzeźnicy miał kilku właścicieli, ale ich obecność nie przełożyła się na poprawę jego stanu – rozbiórce uległ dach i mury wewnętrzne.

Pałac w miejscowości Sucha Dolna (Nieder Zauche) po II wojnie światowej był użytkowany podobnie jak obiekt w Zimnej Brzeźnicy m.in. przez Państwowe Nieruchomości

<sup>56</sup> Relacje ustne mieszkańców Zimnej Brzeźnicy.

<sup>57</sup> Karta ewidencyjna... [Zimnej Brzeźnicy].

Ziemskie, PGR i następnie przez Stację Ochrony Roślin w Pasterzowicach<sup>58</sup>. PGR Sucha Dolna wykorzystywał pałac, poszczególne jego sale na parterze i w wyższych kondygnacjach jako: magazyn zbożowy, magazyn pasz treściowych, warsztat, biura i mieszkania<sup>59</sup>. Charakter mieszczących się w nim „różnych działalności” spowodował znaczne pogorszenie jego stanu technicznego i wartości zabytkowej.

Ewa Lukas na początku lat 70. zwracała uwagę, że użytkowane wewnątrz obiektu jest niezgodne z jego pierwotnym przeznaczeniem, ale podkreślała, że dla PGR są to ważne pomieszczenia (wspominane magazyny) i dlatego kierownictwo gospodarstwa dołożyło wszelkich starań o zachowanie w dobrym stanie dachu. Jednak adaptacja wewnątrz na magazyny odbiła się w ogólnym stanie konstrukcyjnym obiektu. Nieprzystosowane do tak wielkich obciążeń (worki ze zbożem) stropy uległy w wielu wypadkach licznym spękanom, a to spowodowało znaczne zniszczenie dekoracji sztukaterskich. Innym przykładem degradacji substancji zabytkowej była obecność w jednej z sal maszyny do przemiału zboża, podczas jej pracy zanieczyszczeniu uległy malowidła ścienne<sup>60</sup>.



Fot. 4. Pałac w Suchej Dolnej, wygląd obecny (fot. M. Siwicki)

<sup>58</sup> *Zamki, dwory i pałace...*, s. 360.

<sup>59</sup> *Dokumentacja historyczna pałac w Suchej Dolnej*, oprac. E. Lukas, Szczecin 1971, s. 22. Maszynopis znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

Wyrazistym przykładem dyskontynuacji ciągłości charakteru wnętrza omawianego pałacu była tzw. Wielka Sala. Służyła ona jako magazyn owoców. Przemieszczanie drewnianych skrzynek spowodowało obicie ścian, a przede wszystkim narożników wnęk okiennych i drzwiowych. Poważne zniszczenia służba konserwatorska odnotowała również przy prowadzeniu instalacji elektrycznej, nikt nie zwracał uwagi (użytkownicy pałacu) na wartość artystyczną płaskorzeźb, malowideł zdobiących sufit<sup>61</sup>. Według opisu technicznego z 1960 r., tynki zewnętrzne pałacu w Suchej Dolnej były zniszczone aż w 70%. Dekadę później odnotowano jeszcze większą skalę ubytków w elewacji, m.in. mocno podniszczone scenki figuralne, obramienia okien. W latach 70. otynkowano jedynie część mieszkalną budynku (baszta). Kolejnym nieodpowiedzialnym działaniem ze strony pracowników gospodarstwa było wymontowanie tablicy fundacyjnej – została bezpowrotnie zniszczona jej dekoracja<sup>62</sup>.

Nakazy konserwatorskie, jak np. zaprzestanie użytkowania obiektu jako magazynu, uzupełnienie stolarki okiennej, remont elewacji, prace porządkowe – podwórza i parku, nie zostały nawet częściowo zrealizowane przez zarządzających mieniem<sup>63</sup>. W 1994 r. całe założenie pałacowe – mocno zaniedbane (rozgrabione) – przeszło na własność AWRSP<sup>64</sup>. Po kilku latach pałac sprzedano prywatnemu inwestorowi. Nowy właściciel jednak nie sprostął wyzwaniu.

Określany mianem dworu czy pałacu obiekt w Borowinie (do 1945 r. Hartau) zaliczany był do II grupy zabytków<sup>65</sup>, m.in. przez dużej klasy sztukaterie i ciekawy wystrój elewacji<sup>66</sup>. Wartość substancji zabytkowej jednak nie gwarantowała tego, że przez okres PRL obiekt przetrwa w nienaruszonym stanie. Po II wojnie światowej pałacem zarządzał PGR, a następnie gospodarstwo SHR w Długim<sup>67</sup>. Wielką stratą dla tego zabytku było usunięcie w 1970 r. z dachu, pochodzącej z połowy XIX w., wieżyczki z latarnią i zegarem<sup>68</sup>. W tym też roku zasypano fosę okalającą pałac<sup>69</sup>.

W obiekcie mieściły się (w różnym okresie) m.in. mieszkania dla miejscowej ludności, a w jednym z pomieszczeń znajdowała się świetlica. Część sal, pełniąca funkcję mieszkalną, była „niechlujnie użytkowana”, nieco zdewastowana. Lepszy stan prezentowała świetlica, pojawia się nawet określenie w dokumentacji konserwatorskiej:

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>64</sup> *Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa: pałac w Suchej Dolnej*. Karta znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

<sup>65</sup> Odnosi się to do pięciostopniowej klasyfikacji zabytków, obowiązującej w latach 60. i 70. XX w., była już o tym mowa w tej pracy.

<sup>66</sup> *Dokumentacja historyczna dwór w Borowinie*, oprac. R. Kąsinowska, Szczecin 1971, s. 1. Maszynopis znajduje się w archiwum WUOZ w Zielonej Górze.

<sup>67</sup> *Zamki, dwory i pałace...*, s. 40.

<sup>68</sup> *Dokumentacja...*, s. 21.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 7.

„wyposażenie wnętrza – obecnie świetlica, zachowane jest w bardzo dobrym stanie”<sup>70</sup>. Jak można zauważyć, podobne stanowisko – jak było w przypadku hallu w Chichach – zaprezentowała służba konserwatorska do świetlicy (troska o autentyczność chociaż jednego pomieszczenia, skoro całości nie da się ocalić): „Świetlica – pomieszczenie to może być wnętrzem, które będzie się oglądać bez mieszanych uczuć po pracach konserwatorskich”<sup>71</sup>.



Fot. 5. Pałac w Borowinie, wygląd obecny (fot. M. Siwicki)

Postulat ten – analogicznie do wcześniejszych obiektów – pozostał niezrealizowany. Po roku 1990 pałac w Borowinie przeszedł na własność AWRSP, został przeprowadzony gruntowny remont dachu. Dawna siedziba szlachecka mająca kiedyś zamożnych i światłych właścicieli jest obecnie, jak określa to praktyka konserwatorska, trwałą ruiną.

Przedstawione w niniejszej pracy ogólne rozważania niosą smutną refleksję. Trudno o jednoznaczną odpowiedź, który okres – PRL czy III RP – bardziej spustoszył przejętą w 1945 r. niemiecką spuściznę. Nie należy wskazywać, że to wyłącznie czas, kiedy budynki tego charakteru stanowiły własność państwa (np. w ramach państwowych gospodarstw), był pasmem szkodliwych działań wobec nich. Zakup przez prywatnego inwestora od lat 90. dawał nadzieję na rewitalizację tego czy innego

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 29.

budynku (zachowanego w całości), ale i z tej grupy nowych właścicieli znaczna część nie wywiązała się z konserwatorskich nakazów. Sam obiekt zaś stał się łatwym łupem dla złodziei, a rezultaty ich „działalności” przyniosły tragiczne skutki dla substancji zabytkowej.

Zagadnienie stosunku Polaków do obiektów rezydencjonalnych na wskazanym obszarze wymaga jeszcze długich badań. Niestety, w wielu przypadkach już nie jest możliwa prawdziwa styczność z konkretnym pałacem czy dworem. A to potwierdza, że ten fragment kulturowego dziedzictwa okazał się dla polskiego społeczeństwa zbyt trudny do przejęcia.

Maciej Siwicki

DISCONTINUOUS PROCESSES TOWARDS RESIDENTIAL BUILDINGS  
ON THE AREA OF THE MIDDLE ODRA REGION  
IN THE YEARS 1945-2000

S u m m a r y

This article depicts the issue of attitude of the Polish society - citizens, power and conservator's service after the Second World War (from 1945 to the beginning of the 1990s) to residential buildings which were the part of German landed estate from 1945.

Middle Odra Region was the land where in the majority of towns one could find palaces, castles and manor houses. They once were used as family residences, had impressive interiors but the socio-political reality after 1945 completely changed their original purpose, among others the buildings were changed to warehouses of the state-owned farms or workers' flats. These actions as it occurred, depleted the historic substance of the objects on a large scale, their historic nature or turned them into ruins completely.

This work shows opinions of different environments, influence of human mentality, ideology on the perception of "difficult heritage" on the so called Regained Territories. The author presents examples of particular buildings from the land of Middle Odra Region and their various adaptation.